

Gorący spór o ETS.
Polska chce zmian przed unijnym szczytem **str. 7**



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Hipisi, punki, metalowcy. Subkultury młodzieżowe w PRL były solą w oku ówczesnej władzy. **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
19.03.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 65 (22.666)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Dyrektor szarpał pracownika,
bo ten źle przygotował dokumenty **str. 3**



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11786	гелікоптерів	349
літаків	435	БТРів	24229

Tak się (nie) segreguje śmieci w Gorzowie.
Będzie koniec pobażania? **str. 6**



FOT. MAGDALENA MARSZAŁEK

RAPORT

Co jest nie tak z tym Gorzowem,
że młodzież nie chce w nim zostać **str. 5**



FOT. JACEK KATOS

LUBUSKIE KOLOROWE JARMARKI OPANUJĄ WOJEWÓDZTWO

W powietrzu czuć już Wielkanoc

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Wraz z pierwszymi oznakami wiosny budzi się nie tylko przyroda, ale i świąteczna tradycja. Place i rynki zamieniają się w kolorowe jarmarki pełne barwnych stoisk, pachnących tradycyjnymi przysmakami.

Choć to bożonarodzeniowe kiermasze zwykle przyciągają największe tłumy, te wielkanocne mają w sobie coś bardziej kameralnego i autentycznego. Wśród misternie zdobionych pisanek, pachnących wypieków oraz wiosennych dekoracji łatwo poczuć ducha świąt, który łączy pokolenia i przypomina o dawnych zwyczajach. Te będzie można poznać 22 marca podczas jarmarku organizowanego przez Muzeum Etnograficzne w Ochli.

Kaziuki to jarmark silnie związany z tradycjami wielkanocnymi. Na stoiskach będzie można znaleźć między innymi palmy wielkanocne, pisanki, ozdoby świąteczne, rękodzieło artystyczne oraz wyroby inspirowane kulturą ludową. Swoją ofertę zaprezentują lokalni producenci i rzemieślnicy. Całość w klimacie regionalnym, ekologicznym i bardzo kolorowym - zachęcają organizatorzy.

Przez cały dzień publiczność będzie mogła podziwiać występy zespołów folklorystycznych, ale równolegle odbywać się będą także liczne wydarzenia towarzyszące. Na uczestników czekają warsztaty dekorowania pisanek, wicia palm czy rzeźbienia w mydle, a także degustacje tradycyjnych potraw, takich jak parowane ziemniaki i racuchy. Dodatkową atrakcją będzie wernisaż wystawy poświęconej kresowym tkaninom oraz sesje gier inspirowanych słowiańskim folklorem.



FOT. ARCHIWUM GL

Świąteczna atmosfera wielkanocnych jarmarków zawita do wielu miast województwa

Wielkanocny klimat będzie też można poczuć w Szprotawie. Oprócz potraw i smakołyków, bez których nie wyobrażamy sobie świątecznego śniadania, na uczestników czeka też sporo dodatkowych atrakcji. Tu wielkanocny jarmark zaplanowano na 21 marca.

- Na uczestników czekają występy artystyczne, warsztaty oraz strefa wystawców. To doskonała okazja, aby spędzić czas z rodziną, poczuć atmosferę zbliżających się świąt oraz spotkać

się w gronie mieszkańców przy muzyce, tradycji i wielkanocnych dekoracjach - przekonuje Szprotawski Dom Kultury.

Jarmark rozpocznie się w wyjątkowo barwny sposób. Najpierw ulicami miasta przejdzie korowód, po którym zaplanowano występy artystyczne na scenie. Będą też warsztaty tworzenia tradycyjnych palm wielkanocnych oraz zajęcia animacyjne dla dzieci.

Kolorowe i tętniące życiem kramy staną również w Zielonej Górze. Od 26 marca na odwiedzających czekać będzie kiermasz, gdzie lokalni wystawcy zaprezentują swoje wyroby. Najmłodszy z pewnością ucieszą się z bezpłatnej karuzeli, która będzie działać przez cały czas trwania wydarzenia.

Czytaj dalej na str. 4

KOŻUCHÓW

Wysoka wygrana w Eurojackpot

Ponad 2,1 mln zł trafiło do gracza, który we wtorek kupił los Eurojackpot. Szczęśliwy kupon został zakupiony w punkcie Lotto przy ul. 22 Lipca. Liczby wybrano metodą „chylbił trafił”. Gracz trafił 6 z 7 wylosowanych

liczb, co zapewniło mu wygraną II stopnia (5+1) w wysokości 2 144 311,30 zł.

Jak informuje Totalizator Sportowy, to rekordowa wygrana w historii Kożuchowa. UB

Różne inwestycje łączy jeszcze jedna instytucja oprócz urzędu miasta str. 4

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● Z - jak strach przed wojną. 70 proc. młodych z generacji Z obawia się konfliktu zbrojnego

Sandra
Soczewa



ROWEROWA ŚLUZA NIEZGODY

Jakiś czas temu na ul. Dąbrowskiego w Gorzowie pojawiła się nowa „śluz” rowerowa i wzbudziła ona niemałe kontrowersje. I w ogóle się temu nie dziwię. Spora grupa mieszkańców uważa, że ten przejazd dla rowerzystów jest niebezpieczny. Jak dla mnie „niebezpieczny” to już mocne słowo w kontekście tego, że jednak ważne głowy to zaplanowały i wcieliły w życie (czytaj: wierzę, że ktoś to przeanalizował pod kątem bezpieczeństwa; ze mnie tutaj żaden fachman), natomiast z całą pewnością uważam, że wjechanie rowerem pomiędzy samochody jest „niekomfortowe”. Czy to ważne, że rowerzysta na przejeździe dla rowerzystów czuje się niekomfortowo? Moim zdaniem bardzo, bo (i tu psikus) wpływa to na jego bezpieczeństwo.

Zacznę od ogólnej pochwały: fajnie, że Gorzów od kilku lat widzi rowerzystów, dostrzega ich potrzeby. Mamy Masy Rowerowe, powstają nowe ścieżki, jest coraz więcej stojaków na rowery itd. I wydaje się, że działania na rzecz fanów jednośladów przyniosły pozytywny efekt - mam wrażenie, że coraz więcej osób spędza czas na dwóch kółkach, bo pojawiły się ku temu warunki. Ale: wielu z nich to tzw. niedzielni rowerzyści (jak ja), czyli żadni królowie szos, a ludzie, którzy chcą miło spędzać czas pedałując na rowerze w slow motion. Najchętniej, rzecz jasna, robią to na ścieżce rowerowej, takiej asfaltowej. Taka ścieżka daje poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Ktoś, kto wyciąga rower od kwietnia do września na weekendy, nie wjedzie na pewniaka między samochody. A ta rowerowa śluz z ul. Dąbrowskiego tego wymaga. Nie wydaje mi się też, żeby rodzice z dziećmi na rowerkach chcieli wpakować się w ten przejazd...

Czy przyjmuję wyjaśnienia miasta w tej sprawie? I tak, i nie. Jak napisałam: wierzę, że ktoś to przemyślał, ale przyznam, że... ten koncept, jakoś do mnie nie przemawia. Zresztą, jak pisaliśmy, nie tylko do mnie.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
14°C	-2°C	11°C	6°C
Barometr 1031 hPa		Sobota	
Wiatr wsch. 14-25 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ	NOC
		11°C	-3°C
		Niedziela	
		DZIEŃ	NOC
		12°C	0°C

Uwaga: prawie bezchmurnie

ROZMOWA DNIA

Zdradliwa jaskra – bezbolesna, bezobjawowa, a odbiera wzrok

Agnieszka Domanowska
agnieszka.domanowska@polskapress.pl

Rozmawiamy z dr hab. Joanną Konopińską, kierowniczką Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Jaskra – co to za choroba?

Jaskra polega na tym, że nerw wzrokowy stopniowo zanika, najczęściej pod wpływem ucisku wywołanego podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka. Zdradliwa jest dlatego, że pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa. Tymczasem z każdym dniem pole widzenia się zawęża i w schyłkowym stadium choroby widzą jak przez lunetę.

Nie boli i nie daje sygnałów – kiedy zacząć się nią interesować?

Każdy, kto skończy 40 lat, powinien odwiedzić okulistę. Choroba częściej pojawia się w tej grupie wiekowej, a im pacjent starszy, tym ryzyko rośnie.

A geny mają tu coś do powiedzenia?

O, tak. Jaskrę w dużym stopniu się dziedziczy – jeśli choruje jedno z rodziców albo rodzeństwo, ryzyko, że sami zachorujemy, wzrasta kilkakrotnie. Takie osoby powinny być pod kontrolą regularnie.

Diagnoza: jaskra. Co dalej?

Mamy kilka możliwości. Pierwsza to leczenie farmakologiczne

– krople wpuszczane do oczu codziennie. Coraz popularniejsza jest jednak laseroterapia. Zaraz po postawieniu diagnozy wykonujemy zabieg laserowy, który obniża ciśnienie w oku, pacjent nie musi przez jakiś czas sięgać po leki. W przypadkach bardzo zaawansowanych zdarza się, że od razu kwalifikujemy do operacji.

Powiedziała pani – po czterdziestce. Ale czy jaskra nie trafia się też u młodszych?

Jak najbardziej. Czasem może wystąpić jaskra wrodzona i jaskra młodzieńcza – tę drugą diagnozujemy nawet u osób przed 35. rokiem życia. Zdarza się to dosyć rzadko. U dzieci postępowanie jest trochę inne: tu z reguły od razu leczymy operacyjnie, bo choroba wynika z nieprawidłowej budowy oka. Dzięki operacji możemy częściowo przywrócić prawidłowy wpływ cieczy wodnistej, a tym samym obniżyć ciśnienie.

Czy zdarzają się przypadki, gdzie lepsza diagnostyka pozwala wykłuczyć jaskrę u kogoś, kto latami się na nią leczył?

To jeden z ciekawszych aspektów naszej pracy. Dziesięć lat temu dysponowaliśmy innymi aparatami, innymi metodami. Dziś technologia poszła tak do przodu, że potrafimy przeprowadzić badania, które pozwalają nam powiedzieć: ten pacjent, który od dekady przyjmuje krople na jaskrę – jej nie ma i nigdy nie miał.



FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

Czyli przez dziesięć lat niepotrzebnie przyjmował krople?

Tak. Choć trzeba to też rozumić właściwie. Jest grupa pacjentów z podwyższonym albo granicznym ciśnieniem, u których jaskra się nie rozwija, bo ich nerw wzrokowy jest bardziej odporny niż u innych. Do końca nie wiemy, dlaczego tak się dzieje. Być może organizm uruchamia jakieś własne mechanizmy obronne. Tych pacjentów jest jednak niewiele.

Czy my sami mamy jakiś wpływ na to, czy zachorujemy?

Twardych dowodów naukowych jeszcze nie ma, ale coraz głośniejsze mówi się o zdrowym trybie życia, aktywności fizycznej, odpowiednim odżywianiu, w tym także o niektórych suplementach diety. Na pewno warto dbać o niski cholesterol, prawidłowe ciśnienie tętnicze i prawidłowy poziom cukru.

Wiele osób myli jaskrę z zaćmą. Czym się różnią?

To dwie zupełnie różne choroby. Zaćma to zmętnienie soczewki – choroba jest w stu procentach wyleczalna i odwracalna. Jaskra natomiast jest nieodwracalna. Raz uszkodzony nerw wzrokowy nie odzyska swojej funkcji. Dlatego tak ważne jest wczesne wykrycie.

PRZYRODA

Wiosenne menu motyli

Motyle wiosny powoli budzą się do życia. Widziałem już ruśalki admirały, ceiki i żałobniczki, które całe i zdrowe przetrwały zimę. Motyle wiosny, jak i wszystkie owady, mają jeden problem: pokarm. Oczywiście mogą jakiś czas funkcjonować na zapasach tkanki tłuszczowej z poprzedniego sezonu, ale zastrzyk nowej energii jest im niezbędny. Przed nimi wyczerpujące loty godowe i składanie jaj. Tymczasem nektaru i pyłku na razie mogą dostarczyć jedynie kwiaty podbiatu i wierzyby iwry. Przebiśniegi i krokusy czy inne ogrodowe rośliny wiosny to tylko smaczny, ale mało istotny dodatek do menu. Baza pokarmowa jest zdecydowanie za mała. Wszyscy przebudzący wyglądają jak kania dżdżu kwiatów lepiężnika, a te właśnie wychodzą z ziemi. W wilgotnych miejscach w lesie czy na brzegach strumieni widać kuliste, pozwijane łodygi białej lub nieco rzadziej czerwonej barwy. Rosną w oczach i pewnie za kilka dni wypuszczą liczne, białe kwiaty. To gotowa, dobrze zaopatrzona stółka dla wiosennych motyli, trzmieli i pszczoł. Kwiatostany są na tyle liczne, iż żaden zjadacz pyłku czy nektaru nie odejdzie głodny. Co ciekawsze, lepiężniki jeszcze długo nie rozwiną liści. Pojawiają się za dwa, trzy tygodnie po przekwitnięciu kwiatów. Będzie to już pełnia wiosny, a do menu wejdą liczne pierwiosniki, wawrzynki wilcze lyko i drzewa owocowe w sadach.

Grzegorz Tabasz

FORUM CZYTELNIKÓW

Ryszard

(o remoncie drogi krajowej nr 29 w Krośnie Odrzańskim): Tam jest chodnik z 1939 roku, może nawet starszy... Czas najwyższy zrobić remont też tego chodnika, ale czy konserwator zabytków wyrazi zgodę...

Cezary

(o otwarciu sielskiego ryneczku, z produktami od rolnika). Tylko, że ci rolnicy muszą się uczyć od tych z innych rejonów, bo w lubuskim nikt nie po-

trafi zrobić dobrej kielbasy ani kaszanki

Patryk

(o torze dla drifterów w Tomaszowie koło Żagania): Uważam, że powinniśmy złożyć petycję oraz wspierać młode talenty, w Gorzowie Wielkopolskim jest dużo drifterów.

Lucek

(o historii odnalezionych taśm i Gazecie Zielonogórskiej): Często niestety widać brawurową jazdę kierowców osobówek albo

brak umiejętności jazdy w różnych warunkach i na trasie. Kierowcy ciężarówek mają swoje ograniczenia i prowadzą duże pojazdy, a mimo to zdarza się, że osobówki wciskają się przed nie, nawet w miejscach z zakazem wyprzedzania. Nieraz byłem tego świadkiem.

Janusz

(o aferze z dyrektorem urzędu marszałkowskiego, który szarpał pracownika): O dyrektora, byłym, informacja w miarę pełna,

właszcza o konsekwencjach jakie poniósł. A jakie konsekwencje poniósł pracownik, który podał niezrzetelne dane i ociągał się od grudnia z wykonaniem powierzonego mu zadania? Może znając temperament dyrektora chciano go „odstrzelić”?

Michał

(ciężarówka wbiła osobówkę w naczepę innej) Jedna chwila kosztowała dwa, a może nawet trzy życia, jeśli osoba w szpitalu nie przeżyje

nasz REGION

KRÓTKO

SŁUBICE

18-latek zatrzymany za rozbój

W niedzielę, 15 marca, na jednej z ulic miasta doszło do zuchwałej kradzieży. Do dwóch nastolatków podjechał na hulajnodze elektrycznej młody mężczyzna, który wulgarnie żądając wydania markowej bluzy klubu piłkarskiego, groził 13-latkowi pobiciem. Przestraszony chłopiec oddał ubranie, a napastnik odjechał w stronę centrum.

- Policjanci szybko ustalili tożsamość podejrzanego. Okazało się, że to 18-latek, który nie jest mieszkańcem powiatu, a w Słubicach przebywał zaledwie od kilku dni - informuje asp. sztab. Ewa Murmyło z KPP w Słubicach. Dzięki dokładnej analizie dowodów sprawcę zatrzymano. Za rozbój grozi mu teraz do 15 lat więzienia. R

GORZÓW

Wywrotka zamiatarki



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

Przy ul. Sikorskiego wywróciła się zamiatarka, która czyściła ulice z piasku po zimie. Do zdarzenia doszło po tym, gdy z ul. Pocztowej wyjeżdżał samochód osobowy. Kierowca zamiatarki zareagował na to manewrem, który doprowadził do przewrócenia się pojazdu. Nikomu nic się nie stało. JM

ZIELONA GÓRA

Andrzej Kopecki nie żyje
Zielonogórski Klub Sportowy poinformował o śmierci trenera Andrzeja Kopeckiego. Był znakomitym zawodnikiem tenisa stołowego. Z powodzeniem rywalizował w ekstraklasie, zdobywając medale

Drużynowych Mistrzostw Polski. Reprezentował barwy Lumelu oraz Nordisu. Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się pracy trenerskiej. Swoją wiedzę, doświadczenie i pasję przekazywał kolejnym pokoleniom



FOT. ZKS

zielonogórskich zawodników. Ponad rok temu zdiagnozowano u niego guza mózgu. W styczniu konieczna była operacja ratująca życie. Po zabiegu nie udało się go wybudzić ze śpiączki. Zmarł w wieku 50 lat. R

Skandaliczne zachowanie w urzędzie marszałkowskim

Eliza Gniewek-Juszczak,
Mateusz Pojnar
Zielona Góra

Wojciech Olszewski, dyrektor marszałkowskiego biura projektów własnych i społeczeństwa informacyjnego, miał użyć przemocy fizycznej wobec swojego pracownika. Dostał za to nagane i został zdegradowany z funkcji.

O sprawę na poniedziałkowej sesji sejmiku pytał radny PiS Bogusław Motowidło.

- Czy w ciągu ostatnich dwóch tygodni miało miejsce zdarzenie, w którym dyrektor biura projektów własnych dopuścił się wobec podległego pracownika, który jest na zwolnieniu lekarskim, przemocy fizycznej i naruszył jego nietykalność cielesną? - pytał Motowidło.

Dopytywał, czy wobec urzędnika zostały wyciągnięte jakiegokolwiek konsekwencje.

Marszałek Sebastian Ciemnochowski potwierdził, że było takie zdarzenie i że udzielił nagany dyrektorowi.

- Został powołany zespół zgodnie z procedurami. Także pełnomocnik marszałka ds. etyki zbadał tę sprawę - mówił.

Cała sprawa wzbudziła strach u pracowników, ale jeden z nich zaalarmował nas, że w biurze projektów własnych doszło do szarpaniny - wściekły Wojciech Olszewski miał szarpać swojego podwład-

nego. Mówił też, że współpracownicy Olszewskiego od dawna na niego narzekali - z biura odeszło już kilka osób, które nie wyobrażały sobie z nim współpracy.

„Gazeta Lubuska” próbowała dotrzeć do poszkodowanego przez jego bliskich i znajomych. Bez skutku.

Skontaktowaliśmy się też z Olszewskim. Został zdegradowany do stanowiska głównego specjalisty i zaczyna pracę w innym departamencie urzędu marszałkowskiego. Przez najbliższe dni będzie na urlopie.

- Nie uchylam się od wyjaśnień. Swoje stanowisko przedstawiłem pracodawcy. Akceptuję konsekwencje służbowe, jakie ponoszę - mówi „GL”.

Wie, że nie miał prawa pracownika dotknąć bez względu na to, co działo się tego dnia. Poszedł na posiedzenie zarządu województwa z wnioskiem przygotowanym przez pracownika. Tam została wychwycona rozbieżność w zapisanych kwotach.

- Za godzinę wyszła kolejna sprawa, w której okazało się, że ten sam pracownik nie przygotował dokumentu, o który prosiłem w grudniu, więc niemożliwe było w normalnym trybie iść z tym na posiedzenie zarządu, aby sprawę mógł przegłosować sejmik w poniedziałek. Chodziło o duże pieniądze - relacjonuje były dyrektor.

To wtedy doszło do tego, co nie powinno mieć miejsca.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Wojciech Olszewski, radny Nowej Soli

- Chwyciłem pracownika za ramiona z intencją pytania, czy zdaje sobie sprawę z tego, że to, co robi i jego błędy skutkują negatywną oceną mnie i pracy biura - przywołuje mniej więcej swoją wypowiedź, która padła przy dwóch świadkach.

Po tej sytuacji poszedł do pracownika i przeprosił go, ponownie zrobił to następnego dnia.

- Jako szef i jako człowiek popełniłem błąd. Powinienem się opanować. Mam świadomość, że chwytając za ramiona, naruszyłem nietykalność cielesną pracownika - zapewnia.

Tłumaczy, że przy realizacji wielomilionowych projektów ponosi się równie wielką odpowiedzialność. - Nie mogę dopuszczać do sytuacji, w której zarząd miałby podjąć decyzję w oparciu o błędne dane - mówi. - Jest mi przykro. Konsekwencje psychiczne i zdrowotne pono-

simy obaj, ja i pracownik. Każdy z nas mierzy się z poczuciem odpowiedzialności za zaistnienie tej sytuacji - stwierdza.

Olszewski zapewnia, że nigdy nie karał pracowników naganiami za błędy, a te się zdarzają, bo w ciągu niemal siedmiu lat, od kiedy kierował biurem, zrealizowane zostały projekty o łącznej wartości kilkuset milionów.

Gdy pytamy, dlaczego kilkanaście miesięcy temu z biura odeszły w podobnym czasie cztery osoby, odpowiada, że każdy z pracowników sam decyduje, czy widzi dla siebie miejsce na danym stanowisku.

- Być może presja związana z zadaniami była duża i osoby te szukały innego sposobu spełniania się zawodowo. Każda wyjaśniała, dlaczego odchodzi. Skład został uzupełniony - relacjonuje. - Wszyscy w biurze są głównymi specjalistami, to oznacza, że są samodzielnymi urzędnikami i są odpowiedzialni za to, co robią - dodaje.

Olszewski jest także radnym Nowej Soli. O sprawę pytamy Daniela Roguskiego, przewodniczącego rady miejskiej i jednocześnie dyrektora departamentu programów regionalnych w urzędzie marszałkowskim.

- Jeśli pojawiłby się prawomocny wyrok sądu, wtedy skorystalbym z zapisów ustawy o samorządzie. W takich wypadkach to pracodawca wyjaśnia okoliczności i marszałek dał mu już nagane i pozbawił funkcji dyrektora - mówi.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Różne inwestycje łączy jeszcze jedna instytucja oprócz urzędu miasta

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Wojewoda, prezydent miasta i przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego podsumowali współpracę samorządów i lokalnego biznesu z BGK. Do województwa lubuskiego w ubiegłym roku wpłynęło 401 milionów złotych finansowań.

- Jesteśmy pierwszym, jedynym, polskim bankiem rozwoju. Mamy ponad 100 lat tradycji. Nasza przyjęta w zeszłym roku strategia opiera się na trzech filarach. Pierwszym z nich jest wspieranie innowacyjnej, konkurencyjnej, dynamicznej gospodarki. Chodzi o wspieranie przedsiębiorców, mobilizowanie kapitału prywatnego, żeby firmy rozwijały się jeszcze szybciej - tłumaczy Jakub Jaworowski, członek zarządu BGK. Dodaje, że drugim filarem są nowoczesne samorządy, a trzecim - bycie stabilnym partnerem finansowym dla sektora publicznego.



FOT. AMATEUSZ POINAR

W ramach pożyczki wspierającej zieloną transformację miast, BGK podpisał umowy w woj. lubuskim na łączną kwotę ok. 202 mln zł.

W ubiegłym roku do odbiorców w województwie lubuskim wpłynęło z BGK łącznie 401,6 mln zł. Finansowania, o których mowa, to pieniądze na określony cel, przekazane na określonych warunkach, czasem zwrotnych, a czasem

nie. BGK nie tylko udziela pożyczek, ale też gwarancji i poręczeń oraz obsługuje fundusze unijne.

W ramach pożyczki wspierającej zieloną transformację miast, BGK podpisał umowy w woj. lubuskim na łączną

kwotę ok. 202 mln zł. To inwestycje, które dotyczą m.in. instalacji energooszczędnego oświetlenia w Zielonej Górze, budowy kanalizacji w Gorzowie, rozbudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków w gminie Sulechów, infra-

struktury transportowej w Szprotawie.

Prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski przypomina też o środkach z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa, które wsparły społeczną inicjatywę mieszkaniową, czyli budowę mieszkań przy ul. Suwalskiej, remontach i inwestycjach w budownictwie komunalnym.

- To też bardzo dobre pożyczki m.in. na wymianę oświetlenia miejskiego (8 tys. opraw, 17 mln zł pożyczki, 2 mln zł oszczędności przyniesie inwestycja). BGK jest również partnerem w zakresie e-płatności. Ta usługa jest realizowana w mieście i rozbudowywana. W ten sposób płacone są lokalne podatki i inne opłaty. A przede wszystkim współpracujemy przy realizacji inwestycji wspartych KPO. Dzięki współpracy z BGK stermomodernizowaliśmy 8 szkół w Zielonej Górze, to są gigantyczne inwestycje w oświatę, które oznaczają mniejsze koszty

utrzymania obiektów, lepsze warunki nauczania dla nauczycieli i uczniów, lepszy wizerunek miasta i tych placówek. Powstają drogi dojazdowe, pożarowe, fotowoltaika. To wszystko jest dzisiaj realizowane, dzięki współpracy z BGK - wymienia prezydent Pabierowski.

O tym, że BGK zastał Polskę drewnianą, a pozostawił dla wszystkich pokoleń mury, podkreśla wojewoda Marek Cebula. Finansowane inwestycje w województwie lubuskim nazywa skokami cywilizacyjnymi. - Każdy z nas jest częścią jakiegoś samorządu. Miejsce, w którym zaczyna się Polska są małe miejscowości, również miasta powiatowe, które walczą dzisiaj o inwestorów i potrzebują pieniędzy na rozwój - podkreśla.

BGK informuje o pracy nad nowymi produktami dla samorządów i przedsiębiorców. W planie jest wydłużenie możliwości spłaty pożyczek dla samorządów nawet na 40-50 lat.

W powietrzu czuć już Wielkanoc

Magdalena Marszałek
Lubuskie

Dokończenie ze str. 1

W piątek organizatorzy zaplanowali wyjątkowy, przedświąteczny poczęstunek. Sobota i niedziela upłyną natomiast pod znakiem twórczych aktywności. Będzie można między innymi spróbować swoich sił w tworzeniu wielkanocnych ozdób i dekoracji.

Okazja do podziwiania kunsztu lokalnych twórców i docenienia piękna wielkanocnych tradycji nadarzy się w Drezdenku, gdzie wielkanocny jarmark odbędzie się 28 marca. Organizatorzy przekonują, że bogactwo atrakcji oraz ciepła i serdeczna atmosfera sprawia, że każdy poczuje wyjątkowy klimat nadchodzących świąt.

To święto rękodzieła, podczas którego można będzie zakupić unikalne ozdoby świąteczne, tradycyjne wypieki oraz produkty regionalne. Wystawcy zaprezentują ręcznie robione pisanki, stroiki, a także lokalne specjały kulinarne. To doskonała okazja, by przygotować się do świąt w niepowtarzalnej atmosferze

i wspólnie kultywować wielkanocne zwyczaje - zaprasza drezdeński magistrat.

Tego samego dnia wielkanocną atmosferą wypełni się również Witnica.

- Zapraszamy wszystkich do wspólnego świętowania i dobrej zabawy w wyjątkowej, wielkanocnej atmosferze. W programie przewidziano między innymi animacje dla dzieci, warsztaty tworzenia palm wielkanocnych, stoiska z ozdobami i słodkościami oraz występy lokalnych artystów - zachęcają organizatorzy.

Na 29 marca zaplanowano natomiast Sulęciński Jarmark Koguci. Impreza tradycyjnie odbędzie się na Placu Czarnieckiego. Tam czekają konkursy na najpiękniejszą i najdłuższą palmę wielkanocną, a także program artystyczny i poczęstunek.

Tego samego dnia jarmark wielkanocny odbędzie się w Żarach, gdzie wydarzeniu towarzyszyć będą także Targi Staroci i Rękodzieła, a więc idealna okazja, aby w świątecznej atmosferze upolować unikatowe ozdoby i przedmioty z duszą. W tym roku Wielkanoc przypada na 5 kwietnia.

Likwidacji „śluzy” rowerowej nie będzie. „To rozwiązanie sprawdzone”

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Kierowcy samochodów oraz rowerzyści mają takie same prawa. A wprowadzone rozwiązanie pozwoliło uniknąć montażu dodatkowej sygnalizacji. Tak miasto tłumaczy zmiany na ul. Dąbrowskiego.

W zeszłym tygodniu to był bodaj najgorętszy temat w Gorzowie. Mowa o modyfikacjach na ul. Dąbrowskiego. Po między dwa pasami w kierunku ul. Jagiełły wymalowany został pas dla rowerów, a wcześniej, na wysokości straży pożarnej, biegnie on przy krawędzi jezdni.

Takie rozwiązanie - oprócz pasa rowerowego powstało też tzw. martwe pole dla samochodów - spotkało się z krytyką części mieszkańców. Pilną interwencję w tej sprawie wystosował też Robert Surowiec, przewodniczący rady miasta, który domagał się nawet likwidacji wprowadzanego właśnie rozwiązania.

Po głosach krytyki głos w sprawie zabrało teraz miasto.

- Zastosowane rozwiązanie zostało wprowadzone w oparciu o rekomendacje służb policji



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Według urzędników na ul. Dąbrowskiego nie powstała śluza rowerowa, a pas dla rowerów

opiniujących projekt organizacji ruchu i ma przede wszystkim na celu poprawę bezpieczeństwa wszystkich użytkowników drogi - mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik urzędu miasta. - Wyznaczone pola wyłączone z ruchu pozwalają na wyraźne odseparowanie pasa rowerowego od ruchu pojazdów, a także wymuszają naturalne spowolnienie ruchu samochodów w miejscu przecinania się torów jazdy. To rozwiązanie sprawdzone

i powszechnie stosowane w wielu miastach w Polsce - mówi rzecznik Ciepiela. Jak tłumaczy, zostało ono wprowadzone m.in. dla bezpieczeństwa uczniów pobliskiego Zespołu Szkół Elektrycznych, którzy przyjeżdżają do szkoły rowerami i hulajnogami.

- Tego typu rozwiązania wymagają od kierowców przyzwyczajenia, większej uwagi oraz zrozumienia, że przestrzeń drogowa jest wspólna dla wszyst-

kich jej użytkowników. Rowerzyści i piesi mają takie same prawa jak kierowcy, choć to kierowcy - z racji charakteru pojazdów - znajdują się w naturalnie bardziej uprzywilejowanej sytuacji pod względem bezpieczeństwa - mówi rzecznik miasta.

- Usytuowanie pasa w centralnej części jezdni - pomiędzy pasami do skrętu w prawo i w lewo - pozwoliło uniknąć konieczności wprowadzania dodatkowej fazy sygnalizacji świetlnej wyłącznie dla rowerzystów, co mogłoby negatywnie wpłynąć na przepustowość skrzyżowania. Z kolei poprowadzenie pasa przy prawej krawędzi jezdni, w bezpośrednim sąsiedztwie chodnika, wiązałoby się z większym ryzykiem kolizji z pojazdami skręcającymi w prawo, co byłoby rozwiązaniem mniej bezpiecznym - tłumaczy W. Ciepiela.

Pas dla rowerów na ul. Dąbrowskiego jest częścią większych zmian w tej części śródmieścia. Dobiega końca budowa 400-metrowej ścieżki rowerowej wzdłuż ul. Jagiełły (termin zakończenia prac do 31 marca). W ramach tej inwestycji powstaje też przejazd dla rowerów, który będzie sąsiadował z przejazdem dla pieszych przy łaźni.

RAPORT CO JEST NIE TAK Z TYM GORZOWEM?

Młodzież nie chce tutaj zostać

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

70 proc. młodzieży nie planuje po zakończeniu nauki mieszkać w Gorzowie. Tak wynika z raportu „Co jest nie tak z tym miastem?” po badaniach w szkołach ponadpodstawowych.

Projekt to pomysł Gorzowskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Chciała ona sprawdzić, dlaczego młodzi ludzie negatywnie wyrażają się o mieście i dlaczego stąd wyjeżdżają. Powołano więc zespół z pracowników naukowych Akademii im. Jakuba z Paradyża, który przeprowadził badania wśród uczniów gorzowskich szkół ponadpodstawowych. Wzięło w nich udział 1156 osób. Co powiedzieli o mieście?

Przed wszystkim młodzież z nie czuje z nim emocjonalnego związku. Tak wynika z odpowiedzi wśród wszystkich ankietowanych (35 proc. czuje związek, 47 proc. nie czuje). Tak mówią też ci, z nich którzy mieszkają w Gorzowie i stanowią około



FOT. URZĄD MIASTA W GORZOWIE

Dla młodzieży z Gorzowa i okolic ważne są letnie imprezy masowe. Wartownię wybierają oni częściej niż kino czy teatr

połowę wszystkich uczniów szkół średnich i branżowych. Związek z miastem czuje tylko 41,4 proc. z nich, natomiast 38,6 proc. młodych mieszkańców miasta go nie czuje.

Ciekawe są też odpowiedzi dotyczące tego, gdzie młode

pokolenie przebywa najczęściej. Na pierwszych dwóch miejscach są, oczywiście, dom i szkoła. A na trzecim? Galerie handlowe i przestrzenie komercyjne. W nich czas lubi spędzać 74,8 proc. respondentów. Czwarte miejsce zajmują parki

i tereny zielone, gdzie czas spędza najczęściej 37,6 proc. uczniów. Co ciekawe, przestrzeniom zielonym ustępuje bulwar nadwarciański, który wskazało 23,5 proc. ankietowanych. Badania pokazują też, że w galeriach handlowych mło-

dzież chętniej spędza czas wolny niż domu. Taką formę wybiera 58,1 proc.

Ciekawe jest także to, że z instytucji kultury, które działają niemal przez cały rok, a więc kin, teatru, domów kultury korzysta 21,1 proc. ankietowanych, natomiast z imprez letnich - Wartownia czy Dobry Wieczór Gorzów - 26,6 proc.

Imprezy sezonowe są skuteczniejszym magnesem niż stała oferta instytucji kultury - zauważają pracownicy naukowemu AJP. Zespół tworzyli: dr Łukasz Budzyński, dr Tomasz Marcinkowski, prof. AJP dr Joanna Lubimow, a kierownictwo naukowe pełniła prof. AJP dr hab. Beata Orłowska.

Co także ciekawe, do kina czy teatru częściej chodzi młodzież spoza Gorzowa niż ci, którzy w nim mieszkają. Instytucje kultury są najwyżej oceniane (w skali 1-5 wystawiają średnią notę 3,5). Na ostatnim miejscu jest komunikacja miejska (nota: 2,8).

Aż 73 proc. respondentów uważa, że „w Gorzowie brakuje przestrzeni atrakcyjnej dla mło-

dzieży”. 71 proc. uważa, iż „nie ma wpływu na to, co dzieje się w mieście”. Poza tym 70 proc. stwierdziło, że nie chce po zakończeniu nauki mieszkać w mieście nad Wartą.

Ta ostatnia kwestia w ogóle jest bardzo ciekawa. Bo na chęć pozostania w Gorzowie „zdecydowanie tak” odpowiedziało zaledwie 2,6 proc. młodych kobiet i 3,7 proc. młodych mężczyzn. Z kolei „raczej tak” odsetek wynosił, odpowiednio, 5,5 proc. oraz 10,4 proc. Odsetek jest więc bardzo niski!

Jakie są wnioski z badań wśród młodzieży?

- Brak identyfikacji młodzieży z miastem może prowadzić do dalszego obniżenia atrakcyjności miasta dla młodych ludzi oraz intensyfikacji trendów migracyjnych do większych ośrodków - uważają autorzy raportu.

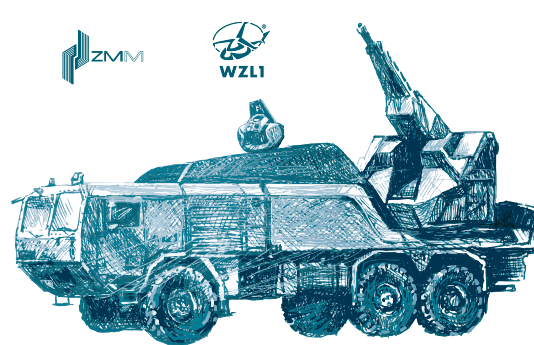
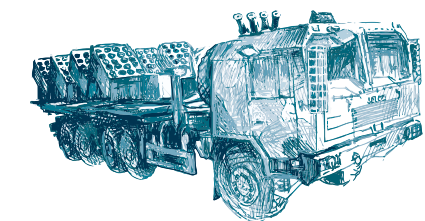
W najbliższy wtorek ma on zostać przedstawiony na sesji rady miasta. Dzień później zostanie też szczegółowo zaprezentowany na spotkaniu w Miejskim Centrum Kultury.

REKLAMA

0011497082

PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM POLSKA ZBROJNA | SAFE TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH

GORZÓW TAK SIĘ (NIE) SEGREGUJE ŚMIECI. BĘDZIE KONIEC POBŁAŻANIA?

Anonimowość sprzyja bałaganowi

Magda Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Gorzowianie wciąż mają problem z prawidłową segregacją odpadów. Dlatego na osiedlach pojawiają się ostrzeżenia. Jeśli sytuacja się nie poprawi, konsekwencje będą odczuwalne dla wszystkich.

W domach jednorodzinnych system działa znacznie sprawniej. Tam łatwiej wskazać, kto nie przestrzega reguł. W zabudowie wielorodzinnej anonimowość sprzyja niedbałości, więc do kontenerów trafia często wszystko. Efekt? Praca wielu mieszkańców idzie na marne.

Tekstylia zablokowały odbiór śmieci

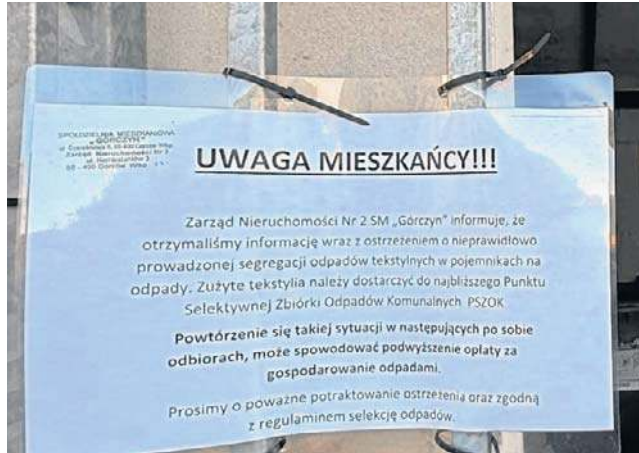
Jednym z przykładów jest osiedle Górczyn. W ostatnim czasie tamtejsze altany śmietnikowe zostały opatrzone komunikatami ostrzegawczymi, co nie umknęło uwadze lokalnej społeczności. To dlatego, że firma odbierająca odpady odmówiła ich wywozu z powodu nieprawidłowej segregacji. Problemem

okazały się między innymi zalegające tekstylia.

- Procedura w takich przypadkach jest jednoznaczna. Gdy segregacja jest rażąco nieprawidłowa, a więc w odpadach znajdują się elementy, które nie powinny się tam znaleźć, odbiór zostaje wstrzymany. Operator zgłasza problem, a my interweniuujemy u zarządcy nieruchomości. To on musi usunąć nieprawidłowe odpady. Dopiero po uporządkowaniu zawartości pojemników możliwy jest ich dalszy odbiór - tłumaczy Sandra Horowska.

Dla spółdzielni oznacza to realne koszty i dodatkową pracę.

- Ostatecznie wygląda to tak, że jeśli firma nie odbierze odpadów danej frakcji lub konkretnego pojemnika, bo znajdują się w nim np. tekstylia, nasi dozorczy muszą ręcznie je wyciągać i segregować bezpośrednio w kontenerach. Następnie ubrania trafiają na naszą bazę, gdzie wynajmujemy dodatkowy pojemnik na odpady zmieszane i je wywozimy. To oczywiście generuje dodatkowe koszty dla spółdzielni, a co za tym idzie, dla wszystkich



Ostrzeżenia pojawiły się na wiatach śmietnikowych

mieszkańców - mówi Tomasz Marczyk ze Spółdzielni Mieszkaniowej Górczyn.

Jak pozbyć się ubrań?

Wielu lokatorów zwraca uwagę na brak osobnych pojemników na tekstylia. Od początku roku nie można już ich wrzucać do odpadów zmieszanych.

- Obecnie nie mamy specjalnych koszy, więc musimy działać w ramach dostępnych możliwości. Są organizowane mo-

bilne zbiórki, a stale można je oddawać do punktów selektywnej zbiórki odpadów. W mieście działają dwa takie punkty, które funkcjonują bardzo sprawnie, więc mieszkańcy mają realne możliwości prawidłowego pozbywania się tekstyliów. Muszą tylko chcieć to robić - wyjaśnia Sandra Horowska.

Zderzaki i kabiny

Problem nie kończy się jednak na ubraniach. Przy altanach

wciąż pojawiają się także inne odpady, które w ogóle nie powinny tam trafić.

- Nagminnie jest podrzucanie części samochodowych: zderzaków, fragmentów desek rozdzielczych. Do tego dochodzą odpady poremontowe, a więc drzwi, kabiny prysznicowe, ceramika. Operator takich rzeczy nie odbiera, a koszt ich utylizacji spada na zarządcę, czyli znów pośrednio na mieszkańców - podkreśla Tomasz Marczyk.

Osobnym problemem są zsypy, które w teorii powinny służyć wyłącznie do odpadów zmieszanych. W praktyce trafia do nich wszystko.

- Nasi pracownicy niemal codziennie muszą sprawdzać i odpychać zsypy, bo trafiają do nich najróżniejsze rzeczy. Od niepożycionych kartonów po pizzę, po małe drewniane krzesła dziecięce, a nawet fotele samochodowe. To oczywiście powoduje częste zapychanie instalacji. To pokazuje, że w budynkach ze zsykami realna segregacja pozostawia jeszcze wiele do życzenia - dodaje.

Mieszkańcy bloków muszą się pilnować

Spółdzielnia apeluje do mieszkańców o przestrzeganie zasad. W przeciwnym razie grożą realne konsekwencje finansowe, a więc wyższe opłaty za odbiór odpadów.

- Te kary są bardzo realne. W momencie, w którym my rzeczywiście widzimy, że w danej lokalizacji segregacja jest zaburzona stale, a nie jednorazowo, bo mówimy tutaj o sytuacjach stałych, a nie, że tam jednorazowo coś się przydało, to rzeczywiście taka kara może być nałożona i ta kara jest zbiorowa. Ona jest nałożona po prostu na daną nieruchomość, czyli zarządcę, no a zarządcą później tymi kosztami tak naprawdę obciąża mieszkańców - tłumaczy Sandra Horowska.

Segregacja odpadów przestaje być więc wyłącznie indywidualną sprawą. W blokach staje się testem odpowiedzialności zbiorowej. I to takim, który może skończyć się słonym rachunkiem do zapłaty.

AUTOREKLAMA

0011493151



PRZYNIEŚ ELEKTROŚMIECI ODBIERZ SADZONKI!

21 MARCA (sobota) godz. 10.00 - 14.00
Zielona Góra, Centrum Handlowe Focus Mall
(parking zewnętrzny przy wjeździe od ul. Sienkiewicza)



Szczegóły na
www.gazetalubuska.pl/drzewko



Pierwszy doktorat z inżynierii mechanicznej na uczelni

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie odbyła się promocja doktorska Piotra Puzio. To pierwsza osoba, która uzyskała stopień doktora na AJP w tej dyscyplinie naukowej.

- Promocja ta ma wymiar historyczny. W 2010 roku, po dwuletnich bojach o kierunek mechanika i budowa maszyn, otrzymaliśmy zgodę na prowadzenie tego kierunku. Siedem lat później, w 2017 roku, uzyskaliśmy zgodę na prowadzenie studiów drugiego stopnia, a cztery lata temu uzyskaliśmy uprawnienia do doktoryzowania i do habilitowania w dyscyplinie inżynierii mechanicznej - mówiła prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor Akademii im. Jakuba z Paradyża przy okazji promocji doktorskiej Piotra Puzio.

Na wydziale technicznym gorzowskiej uczelni napisał on pracę doktorską „Predyktoryjne monitorowanie emisji spalin z wykorzystaniem czujników tlenu w czasie rzeczywistym”. Powstała pod kierunkiem prof. dr. hab. Ryszarda Wójcika, a zo-

stała obroniona w grudniu 2025. Promotorem pomocniczym była dr inż. Aleksandra Radomska-Zalas, a recenzentami pracy doktorskiej: prof. dr hab. inż. Tadeusz Zaborowski z Politechniki Poznańskiej, prof. PŁ dr hab. inż. Wojciech Stachurski z Politechniki Łódzkiej oraz prof. UZ dr hab. inż. Władysław Papacz z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- Otrzymany stopień doktora postrzegam nie tylko jako wielki zaszczyt, ale przede wszystkim jako zobowiązanie do dalszej, rzetelnej pracy - mówił dr inż. Piotr Puzio.

Pierwsza praca doktorska obroniona na AJP miała miejsce ponad sześć lat temu. 30 września 2019 doktorem nauk humanistycznych został Wojciech Kuska.



Promocja doktorska odbyła się w auli gorzowskiej akademii

ORGANIZATOR **GL** GAZETA LUBUSKA.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY **FOCUS** mall

PARTNERZY: **PGE** Zielona Góra **ROCKWOOL** **ATUT RENTAL** WYPOŻYCZALNA SPRZĘTU BUDOWLANEGO **B+C EKO-ENERGIA** Sp. z o.o.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuację i to one odpowiadają za ich szczegóły – przekazał nam st. sierż. Jakub Fi-

lipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby – powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielnicy Praga-Północ Andrzej Opala. MB

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem



Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieję, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania” prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Za-

powiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje”. Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojść w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych – poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. – Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma – zaznaczyła.

”

Mamy 100 procent więcej zbiorów butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.



Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu” – napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej – znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO₂. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurowania na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość

europejskiego przemysłu, a wraz z nim przyszłość naszej Wspólnoty” – napisał Nawrocki.

Według prezydenta w tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu ETS.

Za wyjściem z ETS jest także kandydat PiS na premiera. Przemysław Czarnek ogłosił w poniedziałek, 16 marca, że złożył w Sejmie dokument, w którym zobowiązuje premiera Donalda Tuska do działania w sprawie ETS w ciągu 14 dni. – Polska jest bankomatem dla unijnej polityki klimatycznej, dlatego trzeba wyjść z ETS – powiedział.

Według Czarneka wyjście z systemu doprowadzi do znaczącego spadku rachunków

za energię – nawet o kilkadziesiąt procent.

Politycy PiS prężą muskulary i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS – powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

– To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii – cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

– Tak to wygląda, jeżeli chodzi o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią – zauważył Tusk.

Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1” oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. – Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii – zapewnił Tusk.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie Prokuratury Okręgowej

w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku – PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. – Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej – poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014–2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytnie miasto Myrmekjon” w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien. PAP

Wielka Brytania i Ukraina współpracują w sprawie obronności i bezpieczeństwa

Anna Nagel
Londyn

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Deklarację podpisali prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw” – napisał zastępca szefa Biura

Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Wielka Brytania zadeklarowała inwestycje oraz wsparcie w zwiększaniu produkcji uzbrojenia.

Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad wypełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z rakietami balistycznymi. PAP



Deklaracja podpisana przez Wołodymyra Zełenskiego i Keira Starmera otwiera nowy etap współpracy

Teneryfa zagrożona wybuchem wulkanu

Kazimierz Sikorski
Tenerifa

Urzednicy miasta Santa Cruz de Tenerife opracowali plan awaryjny po tym, jak w pobliżu wulkanu Teide, najwyższego szczytu Hiszpanii, odnotowano 84 trzęsienia ziemi.

Kilkadziesiąt trzęsień ziemi odnotowano na Teneryfie. Narodowy Instytut Geograficzny (IGN) podał, że wstrząsy zarejestrowano w zachodniej części wyspy Las Canadas.

Naukowcy potwierdzają, że większość trzęsień miała miejsce wokół wulkanu Teide. Najbardziej zauważalną aktywnością były dwa impulsy o niskiej częstotliwości wokół Wysp Kanaryjskich. Oba miały miejsce na głębokości 8 i 21 km pod Las Canadas.

Wydarzenie miało miejsce po decyzji Rady Santa Cruz de Tenerife o rozpoczęciu opracowywania planu awaryjnego na wypadek erupcji.

Utworzono specjalistyczny dział techniczny, którego zadaniem jest opracowanie planu działania na wypadek erupcji. Ma to wzmocnić gotowość miasta do nadejścia kataklizmu.

Istnieją obawy, że poważna erupcja spowodowałaby poważne trudności. Burmistrz Santa Cruz powiedział: Nie wiemy, jak to się stanie, ani kiedy trzęsienie nastąpi. Naukowcy wskazują, że obecne procesy wulkaniczne na wyspie nie są normalne.

Badacze monitorują aktywność sejsmiczną w Hiszpanii za pośrednictwem ponad 100 stacji, sprzętu i punktów pomiarowych, które są rozmieszczone na całej Teneryfie.

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy.

- Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi - powiedział Aragczy w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczy. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.



Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczy w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotyczących mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek” w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficerów” bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego. PAP

Bunt Irańczyków zakończy się rzezią, bo reżim nie pęka. Wyciekła ocena Izraelczyków

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Mimo wezwań Irańczyków do powstania przeciwko reżimowi w Teheranie, izraelskie władze oceniają, że taki zryw zakończył się rzezią - podał „Washington Post”, powołując się na depeszę wysłaną przez ambasadę USA w Jerozolimie.

Jak napisał we wtorek „Washington Post”, depesza dyplomatyczna, rozesłana w piątek przez ambasadę USA w Jerozolimie, przekazała ocenę Izraela, że reżim irański „nie łamie się” i jest gotowy „walczyć do końca” mimo zabicia Alego Chameneiego oraz trwających ostrzałów i bombardowań.

Według cytowanej przez dyplomatów oceny irańskich urzędników, jeśli Irańczy



Plakat wywieszony przez irańskich opozycjonistów w Londynie

wrócą masowo na ulice, zakończy się to „rzezią” i „ludzie zostaną wymordowani”, bo Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej - główna siła zbrojna Iranu - „ma przewagę”.

Jak napisano w depeszy, pomimo ponurych prognoz, izra-

elscy oficerowie mieli wyrazić nadzieję na bunt i wezwali Stany Zjednoczone do przygotowania się do wsparcia protestujących, jeśli do tego dojdzie. Zarówno premier Izraela Benjamin Netanjahu, jak i prezydent USA Donald Trump kilkakrotnie wzywali Irańczyków do obalenia władzy.

Siły Izraela od dwóch tygodni prowadzą ataki przeciwko kierownictwu i strukturze siłowym reżimu, uderzając m.in. w miejscowe posterunki i przywódców Strażników Rewolucji. W poniedziałek w wyniku izraelskiego ataku miał zginąć dowódca paramilitarnych sił Basidż, których członkowie często w cywilnym ubraniu dokonywali brutalnych represji na członkach opozycji.

Jednak w ostatnich dniach prezydent Trump kilkakrotnie

przyznawał, że nie dziwi się, że do tego jeszcze nie doszło, wobec groźb reżimu, że demonstranci zostaną zastrzeleni. Trump jednocześnie ocenił w piątkowym wywiadzie dla Fox News, że w ostatecznym rachunku do tego dojdzie, lecz nie w najbliższej przyszłości. Cytowani przez dziennik urzędnicy administracji powiedzieli natomiast, że nie dążą już do obalenia obecnego układu rządzącego w Iranie.

Ambasada Izraela w USA skomentowała doniesienia dziennika, podkreślając, że Irańczycy wielokrotnie ryzykowali życiem, wychodząc na ulice przeciwko władzom, w tym w styczniu. „Istnieją grupy opozycyjne od lat działające niezależnie, aby obalić reżim” - dodała ambasada w oświadczeniu.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank” oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę – str. 10

Warto czytać „Trybunę Ludu”. Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę
Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszacie nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszastu” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszastu – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920-27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner” z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierzciadła Sportowe” Maciej Chrzyszczewski.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historeczny, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur



Józef „Prorok” Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?”, a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czapryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultury młodzieżowe wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszy-

scy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetem-powskich uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe kra-

waty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalanca. Innymi słowy, pojawili się „bikiniarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tego władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za nadto ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, trak-

towano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiniarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarz” w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą”. Po wojnie „bażant” uległ transformacji w bikiniarza właśnie, wspólne pozostało umiłowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie

tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiniarz”, do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiniarzy łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiniarze nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiniarza wołano „dżoler”, we Wrocławiu – „bigarz”, a najczęściej jednak „bażant”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

LEON MIECZYŚLAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegrado.

Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.

Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gazeta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasarza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowieców. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszewie. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.



Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.



NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 9

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy”: „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim”.

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmamowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą

kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywk. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez oświecających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania”.

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościć mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert

od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży”, a w końcu „wentyl bezpieczeństwa” - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair”

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitwały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierchowność. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miłocha Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do woj-ska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroína produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniała się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przyjeżdżali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienie. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze założenia widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka”

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się

w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, żyłki, ciężkie głany, kolczyki na twarzy i agrałki, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył z wła-

gli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy” – pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN - Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba – byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przeszuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład ta-

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

dzą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki – mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka – nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieją, niż powodują grozę, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrałki i łańcuchów. Ale esbecy podeszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni”, drugą „Szkołeni”, a trzecia to według nich „Przywódcy”.

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami „pełny luz”. Krok maszyny parowej – posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mo-

kiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewczęta, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami”.

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kon-testowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happenin-gów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywy z legendarnym „Majorem” – Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw wrocławskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. Ikto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PRASOWY PRL



I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w maszynie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawia się Amerykaniec«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarshallizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określają niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwić chcą »dobroczyńcy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodnioniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopolisci amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności – »chroni nas Boże przed taką pomocą«”.

opr. strzyg

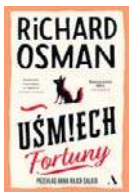
NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piśkała
i Tadeusz Żarek



Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjalisty od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell. **Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł**



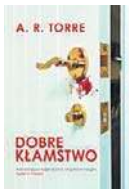
Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żalobę, Ron zmaga się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni. **Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł**



Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiara to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością. **Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł**



Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kavin nie wierzy w winę Randalla. **A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało. **Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Litera, Warszawa 2026, cena 54,99 zł**



Wszystko wygląda podejrzenie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaznego pakietu demonów i traum. **J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł**

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesiąca pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruił Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Crace, potrafił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby zrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwoeniłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielałych włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzę i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Crace.

– Tak?

Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wysłała z niego życie.

– Pan Crace?

– My się chyba nie znamy?

– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku”? „Został zamordowany”? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właśnie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na górze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałabym się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślisz logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Crace skinął dłonią i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłałam mnie na łowy, żebym sprowadził dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.



ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood”.

– Zatrzymał się pan tutaj? – Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Crace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle niespotykam się z Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspaniałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliża się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczególnie.

– Nikt z nas nie był. Powinienem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama,

wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałaby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przyszłam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

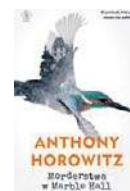
– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynastcie, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejął. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na rękę, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...).”



Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

REKLAMA

0011495799

Burmistrz Szprotawy

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało
wywieszone:

- Zarządzenie nr 0050/35/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia
13 marca 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży
w drodze przetargu nieruchomości stanowiące własność
Gminy Szprotawa.

REKLAMA

0011495933

OBWIESZCZENIE STAROSTY SULĘCIŃSKIEGO

o wydaniu decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia
2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) oraz w związku
z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania
administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

zawiadamiam,

że na wniosek Zarządu Powiatu Sulęcińskiego, została wydana
decyzja nr 1D/2026 z dnia 12.03.2026 r. znak: BN.6740.5.1.2026.
ABan o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa
drogi powiatowej nr 1278F na odcinku Miechów-Żubrow w zakresie
budowy drogi dla rowerów”.

Zakresem inwestycji objęte są nieruchomości lub ich części,
położone w województwie lubuskim, powiecie sulęcińskim, gmina
Sulęcín, obręb: Miechów i Żubrow, zgodnie z poniższym wykazem:

powiat sulęciński, gmina Sulęcín, obręb 0043 Miechów:
55/12, 197 (197/1, **197/2**), 203/4, 203/8 (203/9, **203/10**), 211, **187, 196**,
powiat sulęciński, gmina Sulęcín, obręb 0054 Żubrow:
4339/2 (4339/5, **4339/6**), 4339/1 (4339/3, **4339/4**), 119, 99 (99/9,
99/10), 98 (98/1, **98/2**), 60/5 (60/12, **60/13**), 60/6 (60/14, **60/15**), 60/7
(60/16, **60/17**), 60/8 (60/18, **60/19**), 123, 131).

Wyjaśniam, że przed nawiasem podano aktualny numer działki
ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek powstających
po podziale; pogrubionym drukiem zaznaczono numery działek
przeznaczonych pod inwestycję przechodzących na własność
Powiatu Sulęcińskiego, działki podkreślone to nieruchomości lub ich
części, z których korzystanie będzie ograniczone.

Uwaga:

187, 196, 123, 131 podkreślone numery działek oznaczają zajęcie
części terenu działki na czas realizacji inwestycji w trybie art.
20a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach
przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych
(Dz. U. 2024, poz. 311).

W związku z powyższym informuję, iż strony postępowania, właściciele,
zarządcy i użytkownicy terenów objętych inwestycją, mają możliwość
zapoznania się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Sulęcín przy ul. Lipowa 18a – Wydział Budownictwa, pokój
nr 104 (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu wizyty
w urzędzie) nr tel. 95 755 52 43 wew. 121.

Od przedmiotowej decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody
Lubuskiego za pośrednictwem Starosty Sulęcińskiego. Odwołanie
wnosi się w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji. Doręczenie
uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia jej publicznego
ogłoszenia.

REKLAMA

0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl
W Biurach Ogłoszeń:

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011495792

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGU

BURMISTRZ SZPROTAWY

OGŁASZA I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA

**Położenie nieruchomości – Szprotawa obręb 3, numer działki
i powierzchnia - 701/4 o powierzchni 0.1984 ha, księga wieczysta
nr - ZG1G/00052020/3, cena wywoławcza – 103.000,00 zł, wadium –
20.000,00 zł, data i miejsce przetargu – 21 kwietnia 2026 r. o godzinie
10.00 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.**

Przeznaczenie nieruchomości – zgodnie z miejscowym planem zagospo-
darowania przestrzennego – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzin-
nej, oznaczony na rysunku planu symbolem MN.

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wpłacenie wadium na
konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie
14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim
terminie, aby najpóźniej w dniu 16 kwietnia 2026 roku znajdowało się na
koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie. Pełną treść ogłoszenia o prze-
targu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicz-
nej - <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnic-
twa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45,
pok. nr 102, tel. 68 376 07 80.

Szprotawa, 13 marca 2026 r.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje

pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,

oprocentowanie od 5,30%, bez

żadnych dodatkowych opłat i prowizji

na cele związane z rozwojem

działalności gospodarczej na terenie

Województwa Lubuskiego. Źródło

finansowania: Europejski Fundusz

Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd

Województwa Lubuskiego Tel.

kontaktowy +48 600 052 223,

k.joachimczak@ecdf.pl

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ ROD w Droszkowie k/

Zielonej

Góry sprzedam tel. 605-430-167.

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

0011496753

0011496080

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Jakuba
Derecha-Krzyckiego**

pośła na Sejm IV kadencji,
wieloletniego radnego Rady Miasta Gorzowa Wlkp.,
zaangażowanego samorządowca i społecznika

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy współczucia

Sebastian Ciemnoczołowski

Marszałek Województwa Lubuskiego

wraz z Zarządem

AUTOREKLAMA

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Nadal wierzę w pracę, w piękno tańca i w prawdę na scenie

Stefano Terrazzino na Instagramie po tym, jak w minioną niedzielę odpadł z „Tańca z gwiazdami” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka jest już wolna

16 marca odbyła się druga rozprawa rozwodowa celebrytki i Aleksandra Barona. Po ponad dwóch godzinach spędzonych w sali sądowej para wyszła z pomieszczenia. Na twarzy byłej modelki można było dostrzec uśmiech. – Już po wszystkim, jestem wolna – powiedziała do zgromadzonych na miejscu dziennikarzy.

Ewa Gawryluk

ma wspaniały związek

Od półtora roku mężem aktorki jest Piotr Domaniecki. Mężczyzna jest młodszy o 16 lat od swojej partnerki. – Nie metryka jest ważna, ale emocje i uczucia. Po pięćdziesiątce można mieć wspaniały związek z młodszym mężczyzną. Świat się zmienia – tłumaczy Gawryluk w „Vivie”.

Kinga Rusin boi się Trumpa

Celebrytka nie zdecydowała się na udział w imprezie oscarowej. „Nie pojechałam pomimo zaproszeń od kilku znajomych z Hollywood. Trump sprawił, że wjazd do USA i pobyt tam to ryzykowna ruletka. Praktyka na amerykańskich lotniskach pokazuje, że krytyka Trumpa na social mediach może się źle skończyć, a służby mają teraz możliwość przeglądania, a nawet kopiowania treści z telefonów i komputerów. Dlatego obejrzałam ceremonię przed ekranem komputera” – napisała na Instagramie. (GZL) Fot. Karolina Misztal



W TELEWIZJI



Taxi 2

TV Puls, 20:00

Ekipa pierwszej „Taksówki” powraca. Nowym zadaniem duetu: policjant (Frederic Diefenthal) oraz taksówkarz (Sami Naceri), jest uwolnienie ambasadora oraz koleżanki z pracy gliniarza, a zarazem jego ukochanej.

Miłość, szmaragd

i krokodyl

Stopklatka, 20:00

Autorka powieści przygodowych Joan Wilder (Kathleen Turner) otrzymuje przesyłkę, w której znajduje się mapa wiodąca do skarbu. Wkrótce dowiaduje się, że w Kolumbii została porwana jej siostra, a bandyci żądają zwrotu mapy w zamian za jej uwolnienie.

Kac Vegas III

TVN 7, 21:00

Życie Phila, Stu, Douga oraz Alana zmieniło się nie do poznania. Po śmierci ojca Alan z trudem sobie radzi, dlatego zamierza wyjechać do ośrodka leczenia uzależnień. Ta podróż nie przebiega zgodnie z planem – zostają napadnięci przez gangsterów, którzy porwają Douga.

Największe mity europejskich monarchii

TVP Historia, 21:20

Historyczka Lucy Worsley z humorem i przy pomocy szeregu przykładów udowadnia, że niektóre z ważnych momentów w historii Europy oraz dzieje rodów królewskich od setek lat są mitologizowane.

KRZYŻÓWKA NR 43

Poziomo:

- 1) Stanisław, polski działacz oświeceniowy,
- 6) samodyscyplina i kontrola impulsów,
- 10) imię Bartosiewicza, piosenkarki,
- 11) taneczny orszak w weselu,
- 12) startuje na zimowych igrzyskach,
- 13) western z rolą Leonarda DiCaprio,
- 14) część pożyczki państwowej,
- 17) mieszkanka grodu Priama,
- 20) liczy się z każdym groszem, sknera,
- 23) Artur, dziennikarz i artysta kabaretowy,
- 25) miejsce na bransoletkę,
- 27) „litera” alfabetu Morse’a,
- 28) narzędzie w warsztacie szewskim,
- 30) posąg lwa z ludzką głową,
- 32) pośrednik handlowy na giełdzie,
- 33) doświadczenie nabyte przez lata praktyki,
- 35) gęste płótno bawełniane,
- 36) starożytny władca egipski,
- 37) miejsce wypasu holenderek,
- 38) dawny instrument, przodek fortepianu,
- 39) zwierchnik w zakładzie pracy.

Pionowo:

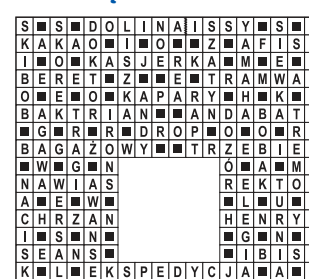
- 1) Walter Scott lub Sean Connery,
- 2) tkanina z wełny czesankowej,
- 3) lot wiszący śmigłowca,
- 4) dziurkowane naczynie,
- 5) gwarant kredytu, poręczyciel,



- 6) rzymska lub masłowa,
- 7) wodne lub polowe,
- 8) cisawy koń króla Stefana Batorego,
- 9) nastrojowy, rzewny poeta,
- 15) skrzyżowanie o ruchu okrężnym,
- 16) deski dla Kacpra Tomasiaka,
- 18) Chelmoński lub Piłsudski,
- 19) siedmiostrzałowy rewolwer bębnekowy,

- 21) niezidentyfikowany obiekt latający,
- 22) słoik na marynaty,
- 24) ptak zwiastujący wiosnę,
- 26) dawny dostojnik turecki,
- 28) oklepny zwrot, banał,
- 29) rzeczy spakowane, tłumok,
- 30) anioł o trzech parach skrzydeł,
- 31) sprawa do załatwienia,
- 34) córka Tantala zamieniona w skałę.

ROZWIĄZANIE NR 42



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, lecz horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by uważać na słowa, które mogą zranić bliskie osoby.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój oraz cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi unikać pośpiechu i skupiać się na swoich celach.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem, ale nie wszystko warto mówić. Horoskop dzienny na czwartek to sugestia, aby zachować część dla siebie.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dziś falować. Horoskop dzienny podpowiada, by znaleźć chwilę na odpoczynek oraz rozmowę z kimś zaufanym. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać to, by osiągnąć coś ważnego i inspirującego. **Rak (22.06 - 22.07)** Szczegóły mają dziś znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że precyzja pomoże uniknąć błędów i nieporozumień.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między obowiązkami a relaksem. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonia poprawi Twoje samopoczucie. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej zwłaszcza w sprawach serca i relacji z innymi osobami. **Waga (23.09 - 22.10)** Nowe pomysły pojawią się nagle. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie podpowiada, że warto je zapisać i wrócić do nich później.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty, nawet jeśli nie wszystko pójdzie po Twojej myśli. Horoskop dzienny mówi, że dostarczy Ci to satysfakcji. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać ją w pracy lub w rozmowach z innymi osobami. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, ale horoskop dzienny na czwartek radzi pamiętać również o własnych potrzebach.

Za marzenia nie ścinają głowy! Lech i Raków jeszcze wierzą

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech Poznań i Raków Częstochowa grają dziś rewanże w 1/8 finału Ligi Konferencji. „Kolejorz” z Szachtarem Donieck, a „Medaliki” z Fiorentiną.

Lech w Krakowie na stadionie Wisły będzie się starał odrobić straty z Poznania, gdzie uległ Szachtarowi 1:3, a Raków w Sosnowcu zechce zniwelować jednobramkowy dystans po porażce we Florencji 1:2.

Lech pod ścianą w Krakowie

Mistrz Polski w rewanżu na obiekcie lidera polskiej I ligi najpierw musi odrobić dwubramkową stratę z pierwszego spotkania, by doprowadzić do dogrywki, a następnie wyrwać awans do ćwierćfinału ukraińskiemu rywalowi. Brzmi prosto? W poprzednim tygodniu to jednak Szachtar Donieck przy Bułgarskiej pokazał mocniejsze oblicze.

„Górnicy” w przeciwieństwie do październikowego starcia z Legią Warszawa wyszli w najmocniejszym składzie. Pierwsze skrzypce grali Brazylijczycy, imponując polotem i kreatywnością pod bramką Bartosza Mrozka. Efektem ich gry były trzy gole, w tym efektowna przewrotka, która zamknęła rywalizację przy Bułgarskiej.

Nadzieję dla „Kolejorza” dał kapitan Mikael Ishak, który w 70. minucie trafił honorowo do siatki. Choć nie był to jego najlepszy mecz, w kluczowym momencie wykonał, co należało. W rewanżu na pewno nie zagrają kontuzjowani Alex Douglas, Kornel Lisman oraz Radosław Murawski, który po październikowej operacji



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Czy kapitan Lecha Poznań Mikael Ishak będzie miał okazję celebrować gola w rewanżu z Szachtarem Donieck?

wciąż wraca do pełni sił. Pod znakiem zapytania stoi udział rezerwowego skrzydłowego Daniela Hakansa.

Z powodu wojny za wschodnią granicą Szachtar swoje mecze domowe rozgrywa na stadionie Wisły Kraków przy ulicy Reymonta 22. Faworytem według bukmacherów pozostaje ukraiński zespół - kurs na gospodarzy wynosi około 1,95. Na Lecha, który do Krakowa przyleciał samolotem, kurs oscyluje w granicy 3,60. Ewentualny remis w dwumeczu i dogrywka wyceniane są już na 3,70.

Transmisję przeprowadzi wyłącznie Polsat Sport (Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium

2). Stream w internecie dostępny będzie w Polsat Box Go od godz. 21.00. Sędzią głównym wyznaczonym przez UEFA jest Holender Sander van der Eijk.

Raków z jedną bramką do odrobienia

Raków w pierwszym, wyjazdowym meczu z „Viola” zaprezentował się solidnie, a jednobramkowa strata sprawia, że awans wciąż jest w zasięgu ręki. Decydujący cios padł po rzucie karnym: po zagraniu ręką Michała Ameyawa do siatki trafił Albert Gudmundsson. Wcześniej jednak „Medaliki” prowadzone przez Łukasza Tomczyka zaskoczyły rywala i objęły

prowadzenie po trafieniu Jonatana Brunesa.

Przed rewanżem warto pamiętać, że polskie kluby, choć potrafiły wygrywać z Fiorentiną, zwykle robiły to na wyjazdach. Mecze u siebie często kończyły się porażkami. Czy wicemistrzowie Polski przełamią tę serię? Odpowiedź poznamy dzisiaj na stadionie w Sosnowcu.

Częstochowianie do rewanżu przystąpią po ligowej porażce z Górnikiem Zabrze (1:3), natomiast Lech podbudowany wygraną z Zagłębiem Lubin. Kurs na Raków wynosi 2,50, minimalnie lepszy niż na rywala - 2,60.

Mecz transmitowany będzie w Polsacie Sport 1 i Polsacie Sport Premium 1 od godz. 18.45. Stream online dostępny będzie w Polsat Box Go. Sędzią głównym jest Hiszpan Juan Martinez Munuera.

Polscy piłkarze w Lidze Europy

Alternatywą dla kibiców mogą być dzisiaj występy kilku polskich piłkarzy w Lidze Europy. FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiowem, bez Oskara Pietruszewskiego, podejmie niemiecki VfB Stuttgart, broniąc jednobramkowej zaliczki z pierwszego meczu.

Występ Matty’ego Casha w rewanżu Aston Villi z francuskim Lille (1:0) pozostaje pod znakiem zapytania, bowiem reprezentant Polski ostatnio doznał drobnego urazu. Z kolei Łukasz Skorupski na pewno nie wystąpi w meczu Bolonii z Romą i ominię nawet mecze barażowe polskiej kadry o awans na mundial. Szansę na powiększenie swojego dorobku być może otrzyma w meczu z Betisem Sewilla Karol Świdwierski z Panathinaikosu Ateny. ©

KRÓTKO

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

Zielonogórzanie z powodzeniem dźwigali żelastwo
Sztangiści Zielona Góra mają za sobą występ w II rundzie drużynowych mistrzostw Polski. Podopieczni trenera Michała Strykowskiego zwyciężyli u siebie w gronie II-ligowców, a w ogólnej klasyfikacji tego rzutu uplasowali się na trzeciej pozycji, uzyskując 1391,69 pkt. Wyniki turnieju w Zielonej Górze: 1. KPC Górnik Polkowice - 1.931,08 pkt. (I liga), 2. LKS Budowlani-Kucera Nowy Tomyśl - 1.908,36 pkt. (I liga), 3. UKS PC Zielona Góra - 1.391,69 pkt. (II liga), 4. AKS Akademia Dwuboju Legnica - 1.341,78 pkt. (II liga), 5. AKS Akademia Dwuboju II Legnica - 1.183,95 pkt. (II liga).

TENIS STOŁOWY

Igor Misztal i Krzysztof Żyłka z medalami nad morzem
Władysławowo gościło uczestników ITTF World Para Challenger. Bardzo dobrze spisali się dwaj lubuszanie: Igor Misztal (ZSR Start Zielona Góra), który dopiero w półfinale uległ Norwegowi Tommy Urhang 0:3 i Krzysztof Żyłka (GZSN Start Gorzów), który w tej samej fazie turnieju przegrał 0:3 z Filipem Radovicem (Czarnogóra). Lubuszanie zostali nagrodzeni brązowymi medalami.

TENIS STOŁOWY

Lubuscy kadeci tym razem poza podium w Ostródzie
W Ostródzie został rozegrany z udziałem 282 zawodniczek i zawodników III turniej Grand Prix Polski kadetów. Z kilkusobowej ekipy lubuskiej najlepiej spisał się Jakub Błaszczuk (ZKS Zielona Góra), który w pojedynku o miejsce na podium przegrał z późniejszym triumfator Hubertem Kwiecińskim (Bogoria Grodzisk Mazowiecki) 0:3 (5:11, 7:11, 9:11). Zielonogórzanin został sklasyfikowany w przedziale miejsc 5-8. Lokaty pozostałych lubuszan: kadetki -

13-16. Barbara Jasińska, 17-24. Julia Zalewska i Martyna Zarzycka, 25-32. Małgorzata Jasińska, 53-56. Kaja Zawadka; kadeci: 17-24. Miłosz Grocholowski (wszyscy z ZKS), 61-64. Dariusz Romak (STS Wulmar Ślubice).

TENIS STOŁOWY

Nasi weterani przeciętnie na turnieju w Gliwicach
Z udziałem 279 zawodników w Gliwicach odbył się VII turniej Grand Prix Polski masters. Spośród Lubuszan najlepiej spisali się: Krystyna Beyga (Lipinki Łużyckie) w kategorii kobiet 65-74 lat i Romuald Stasielowicz (Drezdenko) w kategorii mężczyzn 80-84 lat, którzy zajęli dzielone miejsca 7-8.

TENIS STOŁOWY

W Nowogrodzie Bobrzańskim zagrają o punkty klasy A
VI rzut zielonogórskiej klasy A rozpocznie się w niedzielę o godz. 9.30 w hali Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Kościuszki 41 w Nowogrodzie Bobrzańskim.

PIŁKA WODNA

Najpierw dwa razy w lidze, potem o Puchar Polski
W najbliższą sobotę waterpoliści In-In Tanie Ubezpieczenia Alfry Gorzów rozegrają dwa ekstraklasowe spotkania na pływalni CS-R Słowianka. O godz. 15.30 podejmą Arkońię Waterpolo Szczecin, zaś o 19.30 - Waterpolo Poznań. W obydwu potyczkach gospodarze będą faworytami.

Inaczej ma się sprawa z zaplanowanym na 27-29 marca finałowym turniejem o Puchar Polski w Warszawie. W wyniku losowania już w piątkowym ćwierćfinale zmierzą się dwie najlepsze w ostatnich latach ekipy w naszym kraju - miejscowa Nekera AZS Uniwersytet Warszawski oraz In-In Tanie Ubezpieczenia Alfa. Jedna z nich pozostanie w boju o PP, zaś druga będzie mogła rywalizować najwyżej o piątą lokatę... (rg, rk)

Co za bzdura? Senegal pozbawiony tytułu dwa miesiące po finale PNA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Afrykańska piłka nożna jest tak szalona, że jedna wiadomość przyćmiła cały wieczór Ligi Mistrzów: CAF pozbawiła Senegal Pucharu Narodów Afryki i przyznała go Maroku.

Konfederacja Afrykańskiego Futbolu (CAF) ogłosiła mistrzem Afryki 2025 Maroko, ponieważ prawdziwego triumfatora - Senegal, ukarano walkowerem 0:3 za opuszczenie bo-

iska w finale przed rzutem karnym, którego marokański napastnik Brahim Diaz później nie wykorzystał.

CAF powołała się na artykuł 82 regulaminu turnieju, który stanowi: „Jeśli drużyna z jakiegokolwiek powodu wycofa się z rozgrywek, nie pojawi się na meczu, odmówi gry lub opuści boisko przed końcem meczu bez pozwolenia sędziego, uznaje się ją za przegraną i należy ją wykluczyć z turnieju”.

Najwyraźniej marokańskim haczykiem okazał się szczegół do-

tyczący opuszczenia boiska - i zadziałał. Artykuł 84 stanowi, że naruszenie Artykułu 82 prowadzi do przegranej walkowerem.

Komisja odwoławcza orzekła, że Senegal „musi zostać uznany za przegranego w finale”, zmieniając jego zwycięstwo 1:0 po dogrywce w porażkę 0:3.

Podczas pierwszego przesłuchania dyscyplinarnego CAF nałożyła grzywny w łącznej wysokości ponad miliona dolarów oraz zawiesiła zawodników i działaczy z Senegalu

i Maroka, ale wyrok ten został podtrzymany. Teraz jednak CAF interweniowała jeszcze bardziej zdecydowanie. CAF potwierdziła, że apelacja Marokańczyków została „uznana za formalnie dopuszczalną i uwzględniona”.

Sprawa może zostać skierowana do dalszego rozpatrzenia przez Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu: „Senegalska Federacja Piłkarska potępia tę niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje afrykańską piłkę nożną” - napisała

Senegalska Federacja Piłkarska (FSF) w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

„W obronie swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej Federacja rozpocznie, tak szybko jak to możliwe, procedurę odwoławczą przed Sportowym Sądem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie” - dodała.

- Afrykańska Konfederacja Piłkarska jest skorumpowana, a reakcje na całym świecie po tej decyzji potwierdzają całkowite oburzenie. Prezes FSF prowadzi rozmowy ze wszyst-

kimi zaangażowanymi. Walka jest daleka od zakończenia. Chcę uspokoić wszystkich Senegalczyków. Senegal ma rację, a zwycięstwo jest po jego stronie. Puchar nie opuści kraju - ogłosił sekretarz generalny FSF Abdoulaye Sow.

Kapitan „Lwów Tarangi” Sadio Mane, który ogłosił po finale zakończenie reprezentacyjnej kariery, określił decyzję CAF „haniebną”: „To, co się stało, poszło za daleko. To nie jest piłka nożna, o którą walczymy, nie jest to Afryka, w którą wierzymy” - napisał Mane. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Niespodziewana porażka Warty. W Gubinie punkty stracił wicelider trzeciej ligi

Robert Gorbat,
Łukasz Koleśnik
sport@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzecioligowcy odrobili wczoraj część zaległości, spowodowanych atakami zimy. Z lubuskich ekip wystąpiły Warta Gorzów i Carina Gubin.**

Warta Gorzów	1 (1)
Słowianin Wolibórz	2 (0)

Bramki: Siwiński (10) – Łazarowicz (51), Barski (73).
Warta: Andrzejczak – Gajda (od 66 min Soules), Siwiński, Osuch – Iskra (od 66 min Ufir), Tulisza, Pałaszewski, Kaczmarek (od 87 min Radziński) – Rybicki (od 53 min Marchel), Niklas (od 53 min Kroc), Gardzielewicz.

Gospodarze natarli od pierwszych minut. Efektem ich szturm było groźne uderzenie Karola Gardzielewicza w 6 min (piłka odbiła się od obydwa słupków i wyszła w pole) oraz gol stopera Dominika Siwińskiego w 10 min. Kapitan Warty najlepiej odnalazł się w zamieszaniu, powstałym przed „świątynią” gości po centrze Gardzielewicza z rzutu różnego i płaskim uderzeniem posłał futbolówkę w dalszy narożnik bramki. Gorzowianie przeważali do końca pierwszej połowy, ale już bez bramkowych zdobyczy.

Po przerwie działały się rzeczy niewiarygodne. Już w 51 min Mikołaj Oleksy dośrodkował z kornera, a stoper i równocześnie kapitan Słowianina Mikołaj Łazarowicz pokonał Filipa Andrzejczaka precyzyjną „główką”. Kolejne minuty przyniosły strzeleckie okazje przed obydwiema bramkami. Dla Warty mogli trafić: Bartłomiej Gajda w 56, Gardzielewicz w 56 i Szymon Kroc w 70 min. Słowianin miał natomiast wyborną pozycję w 63 min, zmarowaną przez Adriana Niewiadomskiego.

Rozstrzygnięcie padło w 73 min. Dorian Krakowski dośrodkował z prawej strony boiska z rzutu wolnego, a drugi ze stoperów Słowianina – Filip Barski – znów wyskoczył wyżej od obrońców Warty i głową posłał piłkę do siatki. W 83 min Filipa Tulisza chybił głową z 6 metrów, więc sensacja stała się faktem.

Carina Gubin	1 (0)
Sparta Katowice	1 (0)

Bramki: Skroch (78 samobójcza) – Mazurek (51 z karnego).
Carina: Chadała – Żarkowski, Kyzioł, Dziedzic, Haraszkiewicz, Kamon, Dzidek, Staszkwian, Didusko, Bednarczyk, Skowronek.

Trener Cariny Gubin Grzegorz Kopernicki mówił przed meczem, że remis ze Spartą Katowice brałby w ciemno. Zgodnie z oczekiwaniami goście przeważali od pierwszych minut. Filip Chadała w bramce Cariny zaliczył kilka interwencji, ale po 15 minucie spotkania sytuacja na boisku wyrównała się. Dopiero w końcówce pierwszej połowy wicelider tabeli zaczął dominować.

Niedługo po zmianie stron boiska Kamil Kurianowicz został sfaulowany w polu karnym, sędzia wskazał na „wapno”, a chwilę później Mateusz Mazurek pewnie wykorzystał „jedenastkę”. Katowiczanie kontrolowali przebieg spotkania przez prawie całą drugą połowę, choć specjalnie nie naciskali na rywala.

W 78 min gospodarze wywalczyli rzut różny. Dośrodkowanie, zamieszanie i... gol! Lubuski zespół doprowadził do wyrównania, ale bramka była samobójczą, bo piłkę do własnej „klaty” skierował Wiktor Skroch. W ten sposób faworyt stracił w Gubinie dwa punkty.

Wyniki innych zaległych spotkań: Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra 1:1, LZS Starowice Dolne - Śleza Wrocław 2:2, Pniówek Pawłowice - Zagłębie II Lubin 0:4. ©

1. Lechia	21	46	53:11
2. Sparta	22	43	38:22
3. Górnik Polkowice	21	43	36:24
4. Zagłębie II	22	41	55:34
5. LKS	21	37	34:23
6. Warta	22	32	38:35
7. Skra	21	32	42:40
8. Śleza	22	31	33:39
9. MKS	21	29	36:29
10. Carina	21	29	31:36
11. Górnik II	22	28	46:31
12. Karkonosze	20	26	32:32
13. Polonia	21	26	33:37
14. Słowianin	22	26	32:38
15. Miedź II	21	20	35:43
16. Pniówek	22	18	22:43
17. LZS	22	17	19:50
18. Stal	22	7	21:69

TENIS STOŁOWY

Zielonogórski Klub Sportowy poinformował we wtorek o śmierci trenera Andrzeja Kopeckiego, który przegrał walkę z ciężką chorobą. Reprezentant ZKS w przeszłości był bardzo dobrym zawodnikiem, z zielonogórskim klubem z powodzeniem rywalizował w ekstraklasie tenisistów stołowych. Zdobywał medale drużynowych mistrzostw Polski. Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się pracy trenerskiej. Miał 50 lat.



FOT. FB/ZKS ZIELONA GÓRA

ŻUŻEL
Na jutro i sobotę żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra mają zaplanowane dwa sparingowe mecze z mistrzem Polski - KS Toruń. Piątkowy w Zielonej Górze rozpocznie się o godz. 17.30, a rewanż w Toruniu o 14.00.

Wygrali najdłuższego seta w sezonie. Ale przegrali mecz

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **W zaległym (z 23. kolejki) meczu Plus Ligi Cuprum Stilonu zmierzył się we wtorek w Arenie Gorzów z ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Ekipa z Opolszczyzny zwyciężyła „za trzy”.**

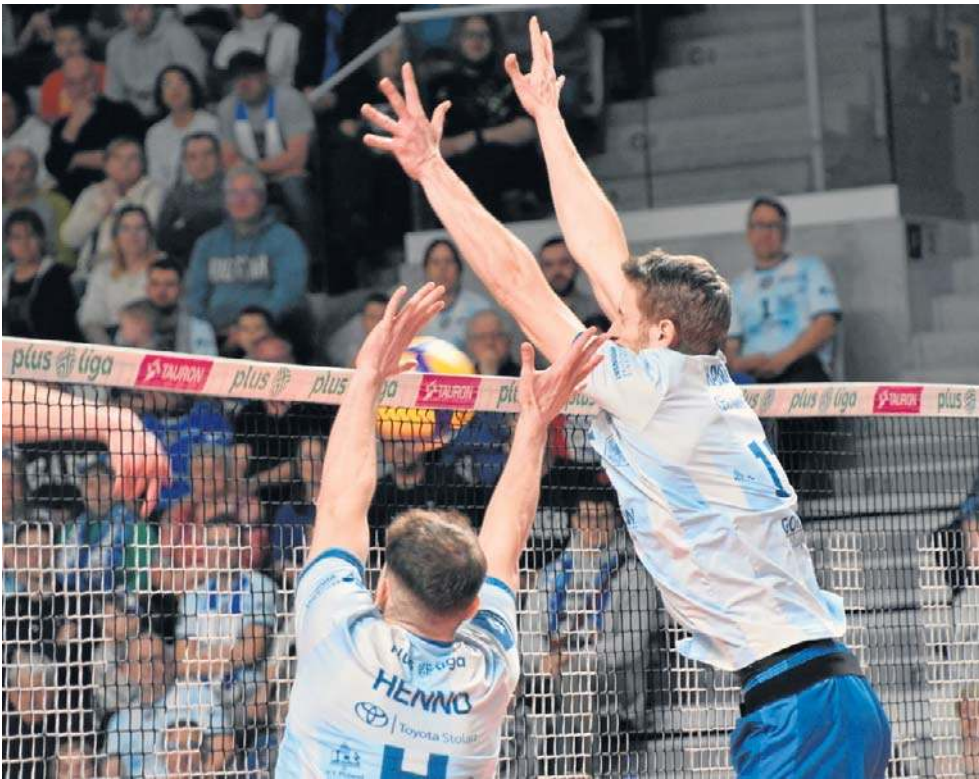
Cuprum Stilon Gorzów	1
ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	3

Sety: 20:25, 20:25, 41:39, 20:25.
Cuprum Stilon: Veloso, Henno, Kania, Chizoba, Kwasowski, Niemiec, Gregorowicz (libero) oraz Waliński, Gąsior, Maciejewicz, Więclawski, Węgrzyn i Dembiec (libero).
ZAKSA: Grobelny, Urbanowicz, Rychlicki (MVP spotkania), Szymański, Jakubiszak, Isaacson, Czunkiewicz (libero) oraz Rečko, Szymura i Krawiecki.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz).
Widzów: 3.499.

ZAKSA przyjechała nad Wartę z mocnym postanowieniem zdobycia trzech punktów. Inaczej czekało ją bardzo wczesne zakończenie rozgrywek.

Trener miejscowych Hubert Henno wrócił we wtorek do „fabrycznych ustawień” swego zespołu, chcąc godnie zakończyć występy w Gorzowie. Kędzierzynianie nie zamierzali jednak rozdáwać żadnych prezentów. Wszyscy podopieczni trenera Andrei Gianiego byli przykładnie skoncentrowani i odpowiedzialni za każde odbicie piłki. W nagrodę bezstannie prowadzili w inauguracyjnym secie różnicą od 1 do 5 „oczek”. Na świetnej tablicy ani raz nie „wisiał” choćby remis. Ze strony gospodarzy bardzo równo grającym rywalom starali się przeciwstawić tylko Chizoba Eduardo Neves Atu w ataku oraz Marcin Kania w bloku. Wystarczyło do ubierania zaledwie 20 punktów.

Druga partia? Trochę bardziej udana dla stilonowców. W polu zagrywki skuteczność odzyskał Mathis Henno, a nad siatką zdecydowanie lepiej spisywał się Kamil Kwasowski. Dokładniejsze było także przyjęcie gospodarzy, więc Pontes Veloso Thiago mógł sobie pozwolić na odrobinę fantazji w rozgrywaniu akcji. Miejscowi prowadzili: 10:9, 12:11 i 18:17,



FOT. JACUSŁAW MIEKOWSKI

Atak kędzierzynian blokują Mathis Henno (z lewej) i Marcin Kania. Tym razem skutecznie

dając swoim fanom nadzieję na skuteczny finisz. Niestety dla gorzowian, wszystko zmieniło się od remisu 18:18, gdy za serwowanie wzięli się po stronie przyjezdnych najpierw Igor Grobelny, a potem Karol Urbanowicz. Poczęstowali rywali takimi bombami, że na tablicy błyskawicznie pojawiły się wyniki: 18:21, 19:23 i 20:24. Zabawę – ponownie do 20 – zakończył już przy pierwszej próbie Mateusz Rečko, objając w kontrze blok niebiesko-białych.

W trzeciej odsłonie ZAKSA ani myślała zdjąć nogę z gazu. Amerykański rozgrywający kędzierzynian Quinn Lester Isaacson wciąż szukał w ataku swoich liderów: grającego z nim po przekątnej Kamila Rychlickiego, skrzydłowego Jakuba Szymańskiego oraz środkowego Szymona Jakubiszaka. A ponieważ wszyscy zawodnicy trenera Gianiego doskonale spisywali się także w zagrywce, bloku i przyjęciu, więc w połowie seta zasłużenie wygrywali 9:13. A potem nawet 11:16 i 15:20. Gospodarze podnieśli jednak głowy. Po serii serwisów Marcina Walińskiego najpierw podciągnęli wynik na 18:20, a potem – od rezultatu 21:24 –

obronili trzy meczbole. I zaczęła się niezwykła, najdłuższa w tym sezonie rozgrywka na przełomie. Goście mieli w sumie 11 (!) okazji do skończenia pojedynku, lecz żadnej nie wykorzystali. Po stronie gorzowian naliczyliśmy 8 piłek setowych. Łącznie z tą ostatnią, gdy Chizoba w pojedynkę zatrzymał blokiem atak Rychlickiego. Obserwująca końcówkę seta na stojąco publiczność oszalała ze szczęścia – 41:39, 1:2 w setach i... gramy dalej!

W odróżnieniu od trzeciej partii, trwającej aż 51 minut, czwarta był stosunkowo krótka. Kędzierzynianie sprawiali wrażenie podrażnionych przegraną rozgrywką na przewagę, więc od pierwszej piłki przystąpili do szturm. Znów prezentowali determinację i dokładność z początku spotkania, dzięki czemu szybko odskoczyli na: 4:9, 5:11 i 8:14. A z gorzowian jakby zeszło powietrze. Uderzali w aut lub blok rywala, słabo serwowali i przyjmowali. Od stanu 14:21 nie było już wątpliwości, kto zgarnie w tym meczu pełną pulę. Przyjezdni postavili ostatecznie kropkę nad „i” przy trzecim meczbole, gdy Kwasowski po-

ślał piłkę z zagrywki daleko poza boisko. Spotkanie trwało 2 godziny i 20 minut.

W ostatniej w zasadniczym sezonie, przełożonej 14. serii spotkań Cuprum Stilon zagra w najbliższą niedzielę z PGE GiEK Skra w Bełchatowie (początek meczu o godz. 20.00, w pierwszej rundzie 3:0 dla bełchatowian). Pojedynek ma istotne znaczenie tylko dla gospodarzy, wciąż niepewnych udziału w play offach. Miejscowi są faworytami tej potyczki.

Wyniki innych zaległych spotkań: z 21. kolejki - Energa Trefl Gdańsk - Bogdanka LUK Lublin 1:3; z 26. kolejki - Barkom Każany Łwów - Slepsk Malow Suwałki 2:3, Asseco Resovia Rzeszów - Indykpol AZS Olsztyn 3:2. ©

1. Aluron CMC Warta	25	59	65:25
2. PGE Projekt	25	51	57:33
3. Bogdanka LUK	25	50	61:40
4. Indykpol AZS	25	46	59:45
5. Asseco Resovia	24	45	55:36
6. JSW Jastrzębski Węgiel	24	39	49:43
7. ZAKSA	25	39	57:54
8. PGE GiEK Skra	24	38	46:45
9. Energa Trefl	25	36	52:52
10. Slepsk Malow	25	28	41:60
11. Barkom Każany	24	24	39:60
12. Cuprum Stilon	25	24	38:60
13. InPost ChKS	25	23	32:62
14. Steam Hemarpol Polit.	25	17	32:68